

Mała trzódka

Homilia wygłoszona w parafii św. Marii Magdaleny w Chorzowie

„Nie bój się, mała trzódko, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo,” Mała trzódka?! To właściwie imię Kościoła, tej katolickiej wspólnoty, w której i dla której przyszło mi pracować. We wrześniu będzie rok tej posługi. Kiedy przed wyjazdem czytałem listy tamtejszego biskupa, bardzo często natrafiałem na to imię – „Mała trzódka”. Można powiedzieć, że od niego nauczyłem się tym imieniem określać ten Kościół na kresach Wschodnich. Z perspektywy roku mogę potwierdzić, że faktycznie tamtejsza wspólnota jest mała. Na cały Kazachstan stanowi zaledwie 1, 3 % ludności. Gdyby tak wszystkich zgromadzić, to prawdopodobnie mielibyśmy jedno miasto Górnego Śląska, jak np. Chorzów czy Tychy. Byłoby chyba nierealne wszystkich zgromadzić, ponieważ Kazachstan obejmuje olbrzymie terytorium. To jakby 8 razy Polska. Nasza diecezja obejmuje terytorium 2 razy większe od Polski, a moja parafia terytorialnie to jakby nasza archidiecezja katowicka.

Kiedy w ubiegłym roku wyjeżdżałem do pracy, usłyszałem od jednego repatrianta takie słowa: „Dla mnie była to ziemia przekleństwa. Życzę, żeby dla księdza była to ziemia błogosławieństwa”. Spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo! Myślę, że istotą Królestwa Bożego, jego esencją, jest posiadanie błogosławieństwa, łaski. Największą radością misjonarza jest, kiedy może błogosławić, pośredniczyć w przekazywaniu łaski poprzez sakramenty. Moją największą radością jest, kiedy mogę celebrować Eucharystię. To właściwie był główny cel mojego wyjazdu. W zaproszeniu tamtejszego biskupa przeczytałem zdanie, że potrzeba kapłanów do celebrowania Eucharystii. Sam jakoś wtedy uważałem się za męża Eucharystii i po tym zaproszeniu poczułem, że nie może być, żeby ta moja Ukochana Eucharystia czuła się tam opuszczona albo samotna. Po roku wiem, że Eucharystia jest największym skarbem, jaki można podarować tamtejszym ludziom. Eucharystia jest dla nich „siłą przebicia”, szansą, żeby odzyskać piękno człowieczeństwa. Prawdą jest także, że nie zawsze ten sakrament tamtejsi ludzie rozumieją, nie odczuwają jeszcze takiego głodu Eucharystii, żeby codziennie w nim uczestniczyć. Trzeba jednak podkreślić, że są bardzo otwarci i chłonni, a także niezwykle skromni. Kiedy miałem naukę rekolekcyjną, jedna z parafianek przerwała mi i powiedziała: „Ksiądz mówi do nas, jak do 6-latków, a nam trzeba mówić, jak do 4-latków”. Okazało się, że to zdanie było jedynie zapalnikiem. Każdy z uczestników podkreślał, że dopiero teraz czuje się szczęśliwy, bo mają księdza, nabożeństwa, katechezę, a wcześniej mogli tylko polegać na swoich rodziców i dziadków. Skromność, pokora, radosna wdzięczność są najlepszą zapłatą, nagrodą za posługę misyjną. Tak więc osobiście uczestniczę w realizacji słów repatrianta z kresów Wschodnich i mogę powiedzieć, że tamtejsza ziemia jest przestrzenią błogosławieństwa.

Wielokrotnie przekonałem się również, że Kazachstan jest nie tylko „ziemią błogosławieństwa”, ale także przestrzenią wiary. Przypomnę słowa autora listu do Hebrajczyków, bo one są dla nas kluczowe: „Wiara jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy. Dla niej to przodkowie otrzymali świadectwo.” Dalej autor tego listu na pierwszym miejscu wymienił Abrahama, który dał przykład wiary. Tak się składa, że właśnie Abraham

jest patronem parafii, gdzie pracuję. Wiemy o tym, że była to postać nietuzinkowa. Pismo Święte w wielu miejscach pochwała Jego wiarę. Grono tych, którzy za Abrahamem dali świadectwo wiary, jest bardzo duże. Kilka razy byłem świadkiem niezwykle postaw naszych wiernych. Rodziło się wówczas pytanie: Skąd taka wiara? Skąd oni to mają? Bo jak np. wytłumaczyć, że ktoś z parafian przemierzał pieszo po 30 km na niedzielną Eucharystię? Sam osobiście rozmawiałem z tym człowiekiem podczas spowiedzi. Powiedział, że droga bywała nieraz trudna i niebezpieczna, ale z powrotem to już szedł spokojnie mocą duchowego pokarmu. Jak wytłumaczyć chociażby to, że dzisiaj na adorację do Astany, stolicy Kazachstanu, a zarazem naszej archidiecezji, przyjeżdżają ludzie z zakątków oddalonych o 700, czy 800 km? W każdym miesiącu jest taka grupa, która potrzebuje jechać prawie dobę w jedną stronę, żeby adorować Jezusa przez całą noc i nad ranem wracać do domu. Dwie doby w drodze dla nocy z Jezusem. Nie podaje tych przykładów, żeby kogokolwiek zawstydzić. Próbuję jedynie znaleźć odpowiedź na pytanie: Skąd taka wiara? Skąd oni to mają? Odpowiedzi może być dużo, ale każda będzie jedynie jakimś poszlakiem. Faktem jest, że przygotowanie do sakramentów rozkłada się na rok, a w niektórych częściach Azji nawet na kilka lat. Umiecie sobie wyobrazić, że do chrztu, czy pierwszej komunii trzeba czekać trzy, cztery lata? Można pytać, czemu tak długo. Jeden z kapłanów powiedział, że skoro jesteśmy taką małą trzódką, to bądźmy przynajmniej silnej wiary. Skąd taka wiara? Myślę, że jest ona dziełem modlitwy. Kiedy wyjeżdżałem, otrzymałem od moich przyjaciół specjalne kwiatki modlitwy, czyli zobowiązania do codziennego duchowego wsparcia mojej osoby, a także podejmowanych przeze mnie działań. Trudno mi policzyć, jak wiele ludzi w ostatnim roku przyłączyło się do tego zaplecza modlitewnego. Każda modlitwa płynąca stąd dodaje nam skrzydeł. Modlitwa udrażnia również ten korytarz, który łączy człowieka z Bogiem. Ufam, że również w tej wspólnotce parafialnej znajdą się ofiarodawcy modlitwy w intencji misjonarzy i wiernych w Kazachstanie. Skąd taka wiara? Myślę, że nasze pobożne życie, życie naznaczone oczekiwaniem na przyjście Pana, jak to wspaniale opisał ewangelista Łukasz, posiada wymiar daru. Tamtejsi ludzie wiedzą od nas misjonarzy, że tutaj w Polsce mieszkają spadkobiercy wiary, ludzie dojrzałe przeżywający swoją wiarę. Prawie wszystkie przykłady wiary, jakimi umacniam wiarę tamtejszych ludzi, pochodzą ze śląskiego podwórka. Ci ludzie korzystają z tego wsparcia! Kiedy wyjeżdżałem, prosili wszystkich pozdrawiać.

Moi parafianie nigdy nie mają żadnych życzeń wobec nas. Oni są niesamowicie wdzięczni za obecność kapłana, możliwość uczestniczenia w Eucharystii. Jeśli są jakieś życzenia i prośby ze strony misji, to najczęściej pochodzą one od samych misjonarzy. O modlitwę już prosiłem. Jeśli jednak ktoś może i chce udzielić wsparcia materialnego, to po Eucharystii serdecznie zapraszam do włączenia się w dzieło budowy kościoła w Szucińsku. Od kilku lat Eucharystię sprawuje się tam w garażu, a od jakiegoś czasu Pan daje wyraźne znaki, że chce mieć w naszym mieście swój dom.